OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków niedziela 30 kwietnia 1933 | Nr 118

W przeddzień wyroku na Gorgonową

Mówią prokurator i obrońcy

Kilka minut po dziewiątej rozpoczął przemówienie oskarżyciel[ ]skie, prokurator Szypuła.

W natłoczonej sali panuje niczem niemącona cisza. Przemówieniu przysłuchują się wybitni sądownicy krakowscy, między ni mi prezes sądu apelacyjnego, Pa tylewicz.

MĘCZĄCE DNI

Prokurator Szypuła rozpoczyna od słów: „Wysoki Trybunale, Czcigodni Panowie Sędziowie Przysięgli!"

Mówi o męczących dniach procesu, męczących ze względu na wywołanie obrazu strasznej nocy z 30 na 31 grud nia, kiedy w samotnej willi rozległ się przeraźliwy krzyk Stasia, widzącego swą siostrę we krwi.

Obraz jest jakby zamazany, w sercach budzi się litość, ale zbrodnia nie może pozostać bez potępienia.

— Dziś, — mówi prokurator — gdy ja mam oskarżać, a wy macie sądzić, pójdziemy wolno krok za krokiem, a spotkanie nasze przyniesie nam zupełne porozumienie. Miejsce, gdzie się spotkamy, będzie naznaczone jakimś świetlanym słupem z napisem: „Sprawiedliwość najwyższym nakazem".

Prokurator następnie opisuje zbrodnię.

Najpierw wysuwa wątpliwości, czy mógł kto inny, nie Gorgonowa dokonać zbrodni.

NIKT Z ZEWNĄTRZ

Sprawca nie mógł wtargnąć z zewnątrz: nie znaleziono bowiem śladów wtargnięcia, ani narzędzi mordu, ani śladów w pokoju, które powinny były pozostać; nie było też śladów nazewnątrz. Drzwi były zamknięte, a Lusia miała zwyczaj sprawdzania ich.

Policjanci prócz śladów do basenu i do piwnicy nie znaleźli innych. Po kolei w świetle badań odpadały możliwości wtargnięcia sprawcy przez parkan, czy inną drogą.

PIES BYŁ ZŁY

Pies był czujny i zły. Potem był wiele razy karmiony kiełbasą, więc stracił swój tupet. Ale przedtem zapewne, nie wpuściłby nikogo obcego do willi. Tej nocy nie szczekał; później w trzy tygodnie, w czasie dokonywania w willi kradzieży pies szczekał i słyszał to Kamiński.

BYŁBY UCIEKAŁ

Gdyby do willi wtargnął obcy człowiek, to na widok Stasia uciekałby, bojąc się alarmu i schwytania. A tym czasem widziana przez Stasia postać poszła wolno, by... utopić w basenie dżagan.

DOWODY

Tymczasem znaleziono świecę, słyszano brzęk szyby. Obrona jest zdania, że sprawcą musiał być ktoś z domowników i dlatego wysunęła podejrzenia co do osoby Kamińskiego.

Ale pocóż Kamiński miałby dokonać tej zbrodni? Nie dla łupu, bo nic z tego pokoju nie mógłby zrabować. O mordzie seksualnym niema co mówić.

Nie mógł też zbrodni potwornej dokonać ani Zaremba, który córkę kochał, ani Staś, którego łączyło z Lusią tkliwe uczucie.

STAŚ

Obrona zresztą nie podnosiła tych zarzutów, poddając tylko w wątpliwość jego prawdomówność. Ale biegły Jankowski usuwa tę wątpliwość, stwierdzając, że Staś jest chłopcem zupełnie normalnym.

JAKA TO ZBRODNIA

Prokurator omawia następnie, jaki to charakter miała zbrodnia: czy było to morderstwo rabunkowe, na tle seksualnem, czy z zemsty, a może na zamówienie?

Krążyła wersja, że Gorgonowa nie sama dokonała zbrodni, ale posłużyła się wspólnikiem. Nie mógł to być Kamiński, bo z Gorgonową żyli źle z powodu przechowywanych listów.

Mord seksualny — jest wykluczony. Biegły prof. Olbrycht stwierdza kategorycznie, że obrażenia części płciowych dokonane zostały palcami i to po śmierci ofiary, nie były zaś następstwem stosunku cielesnego.

Morderstwo było więc tylko nieudolnie upozorowane na zbrodnię seksualną.

Kamiński i w tym wypadku nie wchodzi w rachubę. Mówi o nim źle tylko Matula, a wiem, że Kamiński nie był karany. Jego zachowanie dowodzi, że nie może on być sprawcą mordu seksualnego. Zresztą Staś widział postać wysoką, a Kamiński jest niski.

TYLKO GORGONOWA

Z osób w willi pozostaje tylko Gorgonowa. I o jej winie świadczą realne dowody.

Przedewszystkiem Staś ją poznał w hallu, a wiemy, że noc była wtedy jasna. Staś posiada dobry wzrok, jak stwierdziły badania, ale kombinuje wolno. Dlatego nieodrazu powiedział, nieodrazu uświadomił sobie, że widział Gorgonową. Nie chciał też mówić odrazu, by nie ranić ojcu serca.

Dowodzą też winy Gorgonowej ślady pantofli na śniegu.

NARZĘDZIE ZBRODNI

Prokurator Szypuła omawia narzędzie zbrodni — dżagan. Opierając się na tem, że biegli nie wykluczyli dżagana jako narzędzia mordu. Krwi na dżaganie mogło nie być, gdyż została ona obmyta.

INNE DOWODY

Dowodzi winy Gorgonowej i świeca. Według Zaremby świecę tę miała Gorgonowa, a lichtarz znaleziono na tem miejscu, gdzie zwykle się znajdował. Mówiła Gorgonowa, że nie używa świecy, tylko latarki, a latarka była zepsuta.

Dowodem dalszym winy Gorgonowej jest chusteczka, znaleziona w piwnicy, ze śladami krwi i na chusteczce tej biegli znaleźli elementy grupy A krwi, tej grupy, która cechuje krew zamordowanej Lusi.

Tajemnicze zniknięcie seledynowej koszuli, w której oskarżoną widział Staś i św. Czajkowski można wytłumaczyć tylko jej spaleniem. Śladów nie znaleziono w popiele, gdyż popiół brano dopiero czwartego dnia.

JAK GORGONOWA ZABIŁA?

Na tle tych dowodów prokurator kreśli obraz mordu.

Gorgonowa zamyślała już wprowadzić w czyn zemstę wcześniej. Świadczy o tem jej zachowanie się w czasie kolacji. Była milcząca, nic nie jadła. Położyła się wcześnie spać. Doczekała się wreszcie zaśnięcia domowników. Włożyła futro, przeszła przez pokój Stasia i kilkakrotnem uderzeniem dżagana zabiła Lusię. Następnie otworzyła okno i drzwi, by upozorować wtargnięcie mordercy z zewnątrz. Kiedy wyszła, podbiegł do niej pies i zaczął się łasić. Uderzyła go dżaganem, chcąc się go pozbyć. Pies zaskowyczał i obudził Stasia. Mając odciętą drogę, przebiegła ogrodem, wybiła szybę w swym pokoju.

Miała dość czasu na zatarcie śladów.

DZIWNE ZACHOWANIE

Po zbrodni zachowuje się dziwnie. I to też jest dowodem, że właśnie ona dokonała mordu.

Mówi o przynoszeniu wody, a nikt tej wody nie widział. Zbiera odłamki szyb, robi porządki w takim tragicznym dla domu momencie. Nie umie wyjaśnić, jak wybiła szybę. Wie, że pies jest ranny, choć go nie widziała. Podsuwa, że Lusię zamordowali komuniści. Była przygnębiona przytem, a Kamińska mówi, że była „dzika".

„BOŻE, BOŻE..."

Prokurator wyjaśnia słowa słyszane przez służącą Tobiaszównę na niekorzyść oskarżonej. Tobiaszówna jednak, według prokuratora, słyszała, jak oskarżona mówiła: „Boże, Boże, co ja zrobiłam".

Omawia też, jako dowód krwawy ślad na szybie Kamińskiego. Skąd się wzięła tam krew, kiedy według słów oskarżonej, nie była ona wtedy jeszcze skaleczona?

KAŁ

Nad „wizytówką", jak mówi prokurator, w postaci kału nie zatrzymuje się dłużej, stwierdza tylko, że nikt obcy go tam nie zostawił.

KREW NA FUTRZE

Zwraca uwagę na ślady krwi z elementami grupy Lusi na futrze Gorgonowej. Uważa, że powstały tylko w czasie dokonywanego mordu, gdyż potem Gorgonowa Lusi nie dotykała. W dodatku są ślady wycierania krwi i to jest najbardziej wymownym dowodem.

DOCHODZENIE NIEJEDNOSTRONNE

Dochodzenie — mówi prokurator — nie było początkowo prowadzone przeciw Gorgonowej. Myśl o jej winie u prowadzących śledztwo zjawiła się dopiero później, kiedy znaleziono ślady świecę, dżagan.

(Dalszy ciąg sprawozdania na stronie 2-giej)

Pogłoski o kandydatach na Prezydenta

W związku z wyznaczeniem Zgromadzenia Narodowego na 8 maja w kołach politycznych krąży szereg pogłosek na temat przyszłego kandydata na fotel Prezydenta Rzplitej. Pada więc wiele nazwisk, wśród których najczęściej powtarza się nazwisko obecnego Prezydenta prof. Mościckiego, premjera Prystora oraz ambasadora Patka.

Wszystkie jednak są to domysły, gdyż, jak w kołach dobrze poinformowanych podnoszą, klub B. B. nie ustalił żadnej kandydatury. Zasługuje jednak na uwagę wersja, wedle której Prezydent Mościcki zgodzi się na powtórne kandydowanie.

Opozycyjne kluby parlamentarne odbędą w najbliższym czasie posiedzenie celem ustalenia swoich kandydatów względnie ustalenia swojej taktyki. Przeważa przekonanie, że większość klubów opozycyjnych, w myśl zapowiedzi, złożonych pod czas uchwalania ustawy o pełnomocnictwach, w wyborze Prezydenta nie weźmie udziału. Czy jednak dojdzie do tej demonstracji jeszcze dotychczas nie wiadomo.

Jak hitlerowcy podpalili Reichstag

Dziennik londyński „Manchester Guardian" opublikował wczoraj sensacyjny artykuł na temat podpalenia Reichstagu, przyczem na podstawie rewelacyjnych danych, pochodzących z kół nacjonalistycznych, przeprowadza dowód, że Reichstag podpalony został przez umyślnych emisarjuszy, wysłanych przez Goeringa, obecnego ministra Rzeszy.

„Manchester Guardian" podkreśla, że w dniu 27 lutego, gdy nastąpiło podpalenie Reichstagu, ani Hitler, ani Goering nie wyjechali z Berlina, mimo kampanji wyborczej, lecz przebywali w stolicy w oczekiwaniu pożaru. Reichstag połączony jest z mieszkaniem prezydenta parlamentu, Goeringa, chodnikiem podziemnym. Przez ten chodnik emisarjusze Goeringa mieli wejść do Reichstagu. Każdy z nich, ubrany po cywilnemu, zajął wyznaczony posterunek.

W ciągu kilku minut podrzucili oni dostateczną ilość materjałów łatwopalnych, a następnie wycofali się zpowrotem przez chodnik podziemny do mieszkania Goeringa, gdzie zpowrotem włożyli brunatne mundury hitlerowskie i oddalili się.

Wewnątrz Reichstagu pozostawiono tylko Luebbego, zaopatrzonego w paszport holenderski, broszury komunistyczne, szereg własnych fotografij i kartę przynależności do jakiejś holenderskiej grupy komunistycznej.

LONDYN (PAT) — Ambasador niemiecki w Londynie von Hoesch złożył min. Simonowi protest przeciwko artykułom „Manchester Guardian". W odpowiedzi min. Simon oświadczył, że prasa angielska jest całkowicie niezależna. Jeżeli rząd niemiecki uważa, iż artykuły w „Manchester" zawierają oszczerstwa pod adresem członków rządu niemieckiego, to członkowie ci mogą wytoczyć wydawnictwu proces.

Strajk głodowy górników czeskich został złamany

Po 40 godzinach głodu poddali się

MORAWSKA OSTRAWA — (PAT) — Strajk głodowy na kopalni „Sucha" w Suchej Dolnej zakończył się niepowodzeniem. Górnicy w liczbie 130 po 40-godzinnem przebywaniu pod ziemią zmuszeni zostali przez zarząd kopalni do opuszczenia szybów, nie uzyskawszy zapewnienia co do spełnienia swych postulatów. Sześciu górników aresztowano. Zarząd kopalni zapowiada liczne zwolnienia wśród górników, którzy brali udział w strajku.

Niedźwiedź odgryzł chłopcu przedramię

BERLIN (PAT). — W berlińskim ogrodzie zoologicznym wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, mianowicie młody niedźwiedź schwycił chłopca, który zbytnio zbliżył się do klatki i odgryzł mu prawe przedramię.

Pomimo dokonanej natychmiast operacji stan chłopca budzi poważne obawy z powodu znacznego upływu krwi.

Sprawa Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

— Łańcuch winy oplata szczelnie oskarżoną — woła prokurator. — Brakuje tylko jednego ogniwa: nie schwytano oskarżonej za rękę.

DLACZEGO ZABIŁA?

Jasne też są motywy zbrodni. Mogą być trzy możliwości: rabunek, tło seksualne, zemsta. Dwie pierwsze prokurator odrzuca, zostaje tylko zemsta. Zależało Gorgonowej na usunięciu Lusi. Dowodzą tego poprzednie scysje, fakt, że zamiary jej matrymonjalne dzięki Lusi rozwiały się. Żyła w dostatku i miała to wszystko stracić.

PROCES POSZLAKOWY

— Proces jest poszlakowy — mówi prokurator, — ale te poszlaki są niewzruszalne.

Zbrodnia w stanie zamroczenia, której możliwość podsuwa obrona, jest wykluczona. Sąd zamieścił tę możliwość jedynie dla uniknięcia kasacji.

PRZECIW SENSACJI

Prokurator ostro potępił sensację, jaka wytworzyła się dookoła sprawy. Ale daje wyraz wierze, że nastroje ulicy nie dotrą do sędziów przysięgłych i nie wpłyną na ich sumienie.

Wizja koszmarna zamordowanej Lusi nakazuje sędziom wyrok skazujący. Werdytk może być tylko jeden: Gorgonowa jest winna.

Przy ostatnich słowach prokuratora Gorgonowa płacze.

Po krótkiej przerwie, około godziny 2-ej zaczął przemawiać mec. Ettinger. Przemówienie jego w przeciwstawieniu do przemówienia prok. Szypuły odznaczało się świetną swadą.

Mimo przemęczenia z powodu wady serca i częstych przerw, publiczność słuchała wybitnego adwokata z niesłabnącem do samego końca zaciekawieniem.

PRZEMÓWIENIE ADW. ETTINGERA

Mec. Ettinger wspomina najpierw o pierwszym wyroku smierci i jego uchyleniu. Rozprawa we Lwowie była prowadzona niewłasciwie, dla porządku prawnego w Polsce i trzeba ją było przenieść do Krakowa. Należy tę tragiczną sprawę traktować ze szczególną ostrożnością.

FAKTY, ALE NIE DOWODY!

Prokurator przytoczył wiele faktów, ale ani jednego dowodu winy Gorgonowej, na którym mogłoby się oprzeć sumienie sędziowskie, mogąc je zapewnić, że ani dziś, ani jutro, ani nigdy nie wkradnie się do niego wątpliwość.

OCENA ZEZNAŃ ŚWIADKÓW

Prokurator nie mógł odtworzyć wiernego obrazu zbrodni, opierając się na zeznaniach świadków i wątpliwości pozostawił do rozstrzygnięcia sędziom przysięgłym.

Najgorszą w sprawie jest zawodność zeznań Stasia. Temu 16-letniemu chłopcu nie można wierzyć. Ocenić jego badania może tylko nauka. Prof. Wachholc mówi, że chłopiec w wieku pokwitania jest poprostu chory. Nie można więc kierować się uczuciem w ocenie zeznań Stasia, a rozumem.

SENSACJA NA RĘKĘ PROKURATOROWI

Prokurator niesłusznie oburza się na sensację. Szła ona na rękę prokuratorowi, gdyż tłum żąda krwi. Sensacja ta urabiała też świadków. Zeznawali oni, opierając się często na tem, co słyszeli lub czytali. To nie byli świadkowie oskarżenia, a obóz walczący przeciwko oskarżonej.

Obrońca omawia poszczególne zeznania, a więc Tobiaszówny, która dopiero znacznie później uświadomiła sobie, że Gorgonowa miała powiedzieć: „Boże, Boże, co ja zrobiłam!"

Świadek Pisakiewicz wręcz triumfująco opowiadał szczegóły źle świadczące o Gorgonowej. Dr. Csala poprostu nie miał prawa współczuć, że Lusia była źle ubrana. Przecież zgłosił się on do aresztowanego Zaremby po 20 zł., zato, że stwierdził śmierć jego jedynaczki.

Policja też nie zeznaje szczerze, bo jej chodzi o opinję i o karjerę. Zeznania swoje przygotowali zgóry, musząc pokryć popełnione w czasie śledztwa błędy.

Zaremba jest niechętnie dla Gorgonowej usposobiony. Znudziła mu się już. Gdyby ją uniewinniono, byłoby to dla niego nieszczęściem, jak przyznał Staś. Z nazwiskiem Gorgonowej wiąże się dla Zaremby wspomnienie więzienia. Musi więc dla niej odczuwać niechęć.

GMACH OSKARŻENIA RUNIE

Jeśli panowie przysięgli przestaną wierzyć w Stasia, to cały gmach oskarżenia runie.

Tysiące pomyłek sądowych powstało z rzekomego rozpoznania oskarżonych przez świadków. To jest bardzo zawodne.

Adw. Ettinger cytuje przytem opinie wybitnych sadowników, twierdzących, że niema takiego rozpoznania, na którem można byłoby się oprzeć.

Opieranie się na zeznaniach Stasia jest niebezpieczne. Prof. Wachholc omawia wartość zeznań świadków — chłopców w okresie pokwitania. Zaremba, zrozpaczony śmiercią córki, był roztrzęsiony i szczegóły, które podaje, nie mogą być również pewne.

Obrońca krytykuje ostro uwagi prokuratora o zachowaniu się Gorgonowej. Jakże nie miała być zdenerwowana po wykryciu zbrodni? To rzecz zrozumiała. Gdyby zachowała spokój, byłoby to też na rękę prokuratorowi, mówiłby wtedy bowiem, że działała z premedytacją.

SZTUCZNE DOWODY

Obrońca omawia następnie sztuczne gromadzenie dowodów które rozwiewały się w miarę trwania rozprawy. Tak było z różą, która tyle hałasu wywołała.

MAKABRYCZNA SCENA

Potępia też obrońca makabryczne badanie przez policję oskarżonej wobec zwłok zamordowanej. To są średniowieczne metody badania! Jeden badał, a drugi obserwował, jak się ta kobieta zachowuje. Było tysiące powodów, dla których widok zamordowanej musiał nią wstrząsnąć.

ZNAM ZASADY PROKURATURY

— Znam dobrze prokuraturę — mówi obrońca — i zasady w niej panujące. Z zachowania się oskarżonego nie robi się dowodu, jeśli się ma lepsze.

Zarzuca się też Gorgonowej, że zdradzała Zarembę. Ale czy z tego wynika, że zabiła? Chodzi tylko prokuratorowi o wytworzenie atmosfery niechęci, w której łatwiej uwierzyć w każdy zarzut. W tym też celu sprowadził prokurator dwóch amantów: Czajkowskiego i Apla. Czyż to zdrada umówienie się na lody w południe? A Apel chyba dlatego jest amantem, że nie zachowuje tych form towarzyskich, co prokurator.

Przytem przewodniczący, kiedy była mowa o zdradach Zaremby, powiedział: Albo mu to nie wolno. Jeśli wolno Zarembie, to i jej wolno!

Adw. Ettinger zakończył swe 2 i pół godzinne przemówienie słowami:

— Panowie przysięgli wolno się mylić w miłosierdziu, nigdy w potępieniu!

Po przemówieniu mec. Ettingera przewodniczący zarządził przerwę do godz. 7-ej.

Po przerwie zabrał głos adw. Woźniakowski.

Zatruty list

Zemsta sublokatora

(S. F.) P. Gerszon Cederbaum sublokator p. Hersza Folmana zauważył, że listy przychodzące do niego są przez jakąś tajemniczą rękę otwierane nad parą, a następnie starannie zalepiane.

Pan C. przeprowadził wywiad i ustalił, że tajemnicza ręka należy do gospodarza, p. Folmana, który, chcąc się upewnić czy jego sublokator będzie miał gotówkę na komorne, postanowił poznać jego interesy i otwierał każdy przychodzący do niego list.

P. Cederbauma odkrycie to mocno zdenerwowało. Postanowił dać niedyskretnemu gospodarzowi nauczkę. W tym celu napisał sam do siebie list i wysłał go pocztą.

Nazajutrz, kiedy listonosz przyniósł pocztę, p. Folman, jak zwykle, wziął list zaadresowany do pana C., wszedł do kuchni, otworzył go nad parą i zaczął czytać.

„Szanowny P. Cederbaum! Ten list pisze pana zawzięty wróg. Już dawno chcę, żeby Szanownego Pana wzięła cholera i dwa lata myślałem jakby to zrobić. Starałem się o pozwolenie na broń, żeby pana zastrzelić, ale mi nie dali. I nareszcie znalazłem sposób. Jeden chemik dał mi truciznę. Ten list jest właśnie nią zatruty. W chwili, gdy pan to czytasz, w pańskiej skórze jest już trucizna... Za pięć minut bedziesz pan trup..."

P. Folman zbladł, jak płótno, list wypadł mu z rąk.

— Ratunku!! — wrzasnął i trzęsąc się z przerażenia rzucił się do pokoju, gdzie czekał na niego już uśmiechnięty p. Cederbaum.

— Co się stało panie F.? — Jestem zatruty, wołaj pan pogotowie! Tu, tu, w rękach jest zabójcza trucizna! Zatruty list!..

— Co pan mówi? — udał przerażenie pan C. — Tu trzeba działać! Tu tylko jodyna pomoże!

I p. C. pobiegł do swego pokoju po przygotowaną butelkę jodyny, następnie kazał trzęsącemu się gospodarzowi nadstawić ręce i oblał je obficie jodyną.

P. Folman cały tydzień leżał w łóżku z oparzonemi rękami, a kiedy po tygodniu dowiedział się że historja z listem była tylko żartem sublokatora, wniósł skargę do Sądu. P. Cederbaum za ten żart zapłaci 50 zł. grzywny.

Już jutro!

w niedzielnym numerze nasi Czytelnicy znajdą początek niezwykłej i wzruszającej powieści p. t.

„Owoc zakazany"

Nie liczcie na streszczenie, zacznijcie czytać od początku! Nie spotka Was zawód! Powiedźcie też Waszym przyjaciołom i znajomym niech i oni mają zadowolenie!



GORĄCA MIŁOŚĆ



Był biednym urzędnikiem państwowym i marzył o wielkiej karjerze życiowej, o zajęciu wysokich stanowisk, o bogatym ożenku...

Narazie miał dwie koszule i jedną parę kalesonów. Gdy jedną koszulę oddawał do prania, drugą miał na sobie. Z kalesonami było gorzej!

Gdy je zanosił do prania, szedł do biura w samych tylko spodniach. Nikt nie znał tej tajemnicy i pan Jerzy (tak mu było na imię), bał się jej ujawnienia, jak ognia. Wierzył, że brak kalesonów może mu zwichnąć karjerę.

Bo jak może zostać dygnitarzem człowiek, który wciąga portki na gołe nogi?

Krysia była córką właściciela pralni, do której nasz bohater co tydzień zanosił jedną koszulę i co dwa tygodnie pozostałą część bielizny. Prasowała te skarby i podkochiwała się w ich właścicielu.

Kiedy nikt nie widział, tuliła się do gorsu jego koszuli i zarzucała sobie rękawy na szyję... Ale pan Jerzy, choć miły, grzeczny i rozmowny, nigdy nie wspomniał o miłości... Bo skąd? Marzył przecież o bogatym ożenku.

Zakochana panna sądziła jednak, że tylko brak śmiałości powstrzymuje go od wyznań miłosnych. I pewnego razu, gdy pan Jerzy, jak zwykle przyszedł po odbiór bielizny, postanowiła zacząć pierwsza.

— Panie Jerzy, — spytała, — czy pan mnie lubi choć troszeczkę?

Pan Jerzy uśmiechnął się współczująco. Chciał wytłumaczyć dziewczynie, że nie są stworzeni dla siebie, usiadł i... nie zauważył, że siada na rozpalonej do czerwoności duszy od żelazka.

— Palę się! — ryknął nieludzkim głosem.

— Pali się pan? Do mnie?! — zarumieniła się ze szczęścia Krysia.

— Nie... ja...

W tej chwili, przypomniał sobie, że jeżeli powie prawdę, to zechcą go opatrzyć i zdradzą skrzętnie ukrywaną tajemnicę braku bielizny.

— Tak, tak! — jęknął. — Do pani!

I jak oszalały, skoczył do wodociągu, odkręcił kran i usiadł w zlewie.

— Co pan robi? — przeraziła się Krysia.

— Nic, nic! To miłość mnie tak rozpaliła... Muszę ją ostudzić...

— Najdroższy! — rzuciła mu się na szyję Krysia. — Doprawdy? Aż tak gorąco kochasz?

— Taaak, taaak, — jęczał nieszczęsny młodzieniec. — Ubóstwiam cię...

*

A wieczorem matka Krysi opowiadała sąsiadce:

— Moja dziewczyna, mówię pani, to ma powodzenie. Tak się dziś do niej jeden urzędnik rozpalił, że aż pod kran musiał leźć.

Po miesiącu odbył się ślub. Pan Jerzy nigdy nie zdradził żonie tajemnicy, ale kiedy widzi dusze od żelazka, zgrzyta zębami i krew napływa mu do oczu.

Napoleon Sądek.

Rozprawa przeciw szpiegom przy drzwiach zamkniętych

(m.) Na ławie oskarżonych sądu okręgowego zasiedli wczoraj dwaj byli podoficerowie wojsk lotniczych Franciszek Arlik i Andrzej Strąk oraz Witold Mączyński.

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim trzem, że po powrocie jednego z ościennych państw, zostali ujęci w Polsce z niezwykle kompromitującemi dowodami. Zbadani w tej sprawie oskarżeni do winy się przyznali, tłumacząc się, że zostali zmuszeni do prowadzenia akcji szpiegowskiej.

Natychmiast po rozpoczęciu rozprawy, której przewodniczył sędzia Skawiński, prokurator wniósł o prowadzenie sprawy przy drzwiach zamkniętych. Rozprawa potrwa dwa dni.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty. 13,15 Poranek szkolny ze Lwowa. 14.00 Audycja żołniersko-strzelecka. 15,25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15,40 Słuchowisko dla dzieci: „Po wielu przygodach". 16.00 Płyty. 16,20 Odczyt dla maturzystów. 16,40 „Wśród literatów słowackich". 17,00 Płyty. 17,40 Odczyt aktualny. 18,00 Odczyt dla maturzystów. 18,25 Muzyka lekka i taneczna. 19,20 „Książka rolnicza". 19,30 „Na widnokręgu". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert muzyki lekkiej. W przerwie wiadomości sportowe. 22,05 Koncert Chopinowski. 22,40 „Humor Paryża" — feljeton. 23,00 Muzyka taneczna.

JANINA BROWICZÓWNA I LUDWIK SEMPOLIŃSKI — W RADJO

Dzisiejszy koncert wieczorny, o godzinie 20-tej, poświęcony jak zwykle muzyce lekkiej, przyniesie radjosłuchaczom atrakcję — występ nowej gwiazdy tegorocznego sezonu operetkowego, niezapomnianej Reppiny — Janiny Brochwiczówny. Drugą atrakcją będzie — wesoły i charakterystyczny piosenkarz — Ludwik Sempoliński, który zaprodukuje się w nowym, dowcipnym repertuarze. W części orkiestrowej szereg melodyj operetkowych i tańców. Dyryguje Stanisław Nawrot.

Pamiętajcie o bezrobotnych

ZE ŚWIATA PRACY

Nie produkujmy inwalidów pracy!

150 miljonów złotych rocznie pochłaniają nieszczęśliwe wypadki

Zagadnienie bezpieczeństwa pracy, zagadnienie o olbrzymiem znaczeniu społecznem i ekonomicznem, **jest w Polsce** niedoceniane. **Wprost wierzyć** trudno, **by tak ważna sprawa,** jak ochrona **robotnika przed** nieszczęśliwym **wypadkiem, za**bezpieczenie **go przed inwa**lidztwem pracy, **mogła do dnia** dzisiejszego **nie wpłynąć na po**rządek dzienny **w konkretnej formie i doprowadzić do konkretnego rozwiązania!**

Wynalazczość ludzka pracuje nad stworzeniem ochrony żołnierzowi przed kulami, materjałami wybuchowemi **i gazami trującemi.** Widzimy **niesłychany** rozpęd **w kierunku zdobywania broni zaczepnej, ale również niebywały rozmach dla zapewnienia żołnierzowi ochrony. W armji, zagadnienie ochrony** przed śmiercią **i** inwalidztwem **zajmuje** czołowe **miejsce.**

Dlaczego armja pracy jest upośledzona, ta armja, która kładzie najsolidniejsze fundamenty pod gmach wolnościowy państwa? Czy jest narażona na mniejsze niebezpieczeństwo?

Posiew śmierci i kalectwa na wojnie i w fabryce jest dla jednostki jednakowy, skoro ją ogarnia. Tam i tutaj żywe ciało ludzkie staje się igraszką w szponach przypadku. Czy to będzie koło transmisyjne, które miażdży robotnika, rzucając go w tryby maszyny, czy karabin maszynowy, który na rzeszoto wyprawia ciało — to nie gra roli. Śmierć na polu walki orężnej, czy w warsztacie pracy, inwalidztwo w zmaganiu z wrogiem, czy z szatańską bezwzględnością maszyny — dla ofiary niczem się nie różni.

A jednak żołnierzowi daje się z reguły największą ochronę przed niebezpieczeństwem, jaka jest tylko w ludzkiej mocy, a robotnik naogół w warsztacie pracy jest jej pozbawiony!

Dlaczego? Ze stanowiska ludzkiego, społecznego, a nawet gospodarczego jest to nie zrozumiałe. Żadna odpowiedź nie może usprawiedliwić ponurego faktu. A więc dlaczego zagadnienie bezpieczeństwa pracy jest tak niedoceniane? Poprostu dlatego, że się je lekceważy. Lekceważy się dziś „ciało fabryczne", jak ongiś lekceważyło się „ciało armatnie". Żerowi armat odpowiada obecnie żer maszyn!

Gdy mówimy o wojnie, przeraża nas ogrom ofiar. Miljony trupów, setki tysięcy inwalidów mają upiorną wymowę. Czy na pobojowisku pracy nie znajdujemy również strasznych liczb? Znajdujemy! Policzmy ofiary maszyn w ciągu pokoju i ofiary kul podczas wojny, a przekonamy się, że żniwo w obu wypadkach będzie równie wstrząsające.

Dla przykładu weźmy polskie cyfry statystyczne. W Polsce w przeciągu roku ma miejsce *1.000 wypadków śmiertelnych przy pracy, 20.000 osób ulega ciężkim uszkodzeniom, już 100.000 inwalidów pracy otrzymuje renty wypadkowe, co pociąga za sobą wydatki w sumie 38 miljonów złotych rocznie, przyczem ogólne straty gospodarczo - przemysłowe wynoszą przeszło 150 miljonów złotych rocznie!* Czy te cyfry nie każą zagadnienia bezpieczeństwa pracy potraktować poważniej?

Nasze inspekcje pracy robią w tej dziedzinie, co mogą, ale wciąż jeszcze za mało, bo rezultaty są nikłe. Coprawda w samym roku 1930 inspektorzy pracy wydali 42.243 zlecenia i nakazy, dotyczące zabezpieczenia robotników od wypadków, ale cóż z tego, gdy od zlecenia czy nakazu do faktycznego zabezpieczenia robotnika długa prowadzi droga.

Instytut Spraw Społecznych również wkłada dużo pracy w zwalczanie wypadków fabrycznych, Instytut Gospodarstwa Społecznego także mozoli się nad tem, by armję pracy wyrwać z kleszczy Molocha nieszczęścia, lecz to wszystko jest kroplą w morzu *).

Dopóki robotnik nie pojmie własnego dobra, a przemysłowiec nie dostrzeże własnego interesu w rozwiązaniu sprawy bezpieczeństwa pracy, dopóty produkować będziemy inwalidów, siać nieszczęście i zbierać żniwo ofiar.

(Zdz. W.)

*) Utworzył się ostatnio komitet organizacyjny Instytutu Propagandy Bezpieczeństwa Pracy, który na tem polu ma rozwinąć szeroką akcję. Ponadto w bieżącym miesiącu ukazał się pierwszy numer czasopisma, poświęconego zagadnieniom bezpieczeństwa i higjeny pracy, p. t. „Przegląd Fabryczny" pod redakcją inż. Mieczysława Rzęckiego.

Kronika rzemieślnika

Zjazd delegatów Izb Rzemieślniczych w Poznaniu

Dziś i jutro odbędzie się w Poznaniu **zjazd delegatów** Izb Rzemieślniczych. Obrady rozpoczynają się o godzinie 10.30 w Domu Rzemieślniczym.

PORZĄDEK OBRAD

29 kwietnia

1. Zagajenie.
2. Plan pracy Rady Izb Rzemieślniczych na 1933 rok na tle sprawozdania z działalności Rady za 1932 rok.
3. Przedłożenie sprawozdania rachunkowego przez komisję rewizyjną za rok ub.
4. Referat: „Fundusz Rzemiosła w świetle organizacyj rzemieślniczych".
5. Referat: „Rzemiosło a szkolnictwo zawodowe" (oświetlenie prac zainteresowanych ministerstw nad realizacją ustawy o ustroju szkolnictwa).
6. Referat: „Zagadnienie i organizacja eksportu rzemieślniczego".

30 kwietnia

Odbędzie się uroczyste otwarcie „Tygodnia Propagandy Wyrobów Rzemieślniczych" na Targach Poznańskich oraz zjazdu rzemiosła poznańskiego.

1 maja

1 maja nastąpi w Poznaniu zwiedzenie wzorowych zakładów rzemieślniczych różnych zawodów.

GŁÓWNE WYTYCZNE REFERATÓW

Fundusz Rzemiosła

Na referat o Funduszu Rzemiosła złożą się następujące zagadnienia: Waga gospodarcza rzemiosła a organizacja — zarys sytuacji kredytowej rzemiosła — charakterystyka instytucyj kredytowych rzemieślniczych — przyczyny, stwierdzające konieczność stworzenia ogólnej instytucji kredytowej — rezultaty konferencji rzeczoznawców na terenie Rady.

Rzemiosło, a szkolnictwo zawodowe

W tym referacie poruszone będą następujące sprawy: Tezy Min. W. R. i P. — szkolnictwo zawodowe typu zasadniczego stopnia niższego, gimnazjalnego i licealnego — tezy min. Przemysłu i Handlu szkoły rzemieślnicze, mistrzów i nadzorców, oraz inne.

Eksport rzemieślniczy

Referat powyższy zajmie się takiemi kwestjami: Konieczność zorganizowania eksportu rzemieślniczego — wymiana międzynarodowa — handel zagraniczny Polski i możliwości eksportowe rzemiosła na tle panujących warunków gospodarczych — dotychczasowy eksport rzemieślniczy — program eksportu — wykonanie prac programowych przy współudziale Rady Izb Rzem. — podstawy finansowe organizacji eksportowej.

Ruch zawodowy

NAUCZYCIELE SZKÓŁ DOKSZT.-ZAWODOWYCH

Sekcja Nauczycieli Szkół Dokształcających-Zawodowych Związku Nauczycielstwa Polskiego zwołuje na dzień 7 maja b. r. do Warszawy ogólnopolski Zjazd nauczycieli szkół dokształcających-zawodowych.

Zjazd odbędzie się w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego, Dobra 6 — 8. Tematem obrad będą sprawy zawodowe tego działu szkolnictwa publicznego i sprawy organizacyjne Sekcji.

NAUCZYCIELE GEOGRAFJI

Komitet organizacyjny, wyłoniony przez 5-ty Ogólnopolski Zjazd Nauczycieli Geografji i mający w swym składzie przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Geograficznego, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografji, organizuje w czasie Zielonych Świąt t. j. w dniach 4 — 6 czerwca b. r. w Warszawie 7-my Ogólnopolski Zjazd Nauczycieli Geografji.

KOLEJARZE

Dnia 11 i 12 czerwca r. b. odbędzie się 10-ty Walny Zjazd Delegatów Kół Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych R. P. z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) przemówienie powitalne, 3) wybór prezydjum Zjazdu, 4) przyjęcie porządku obrad Zjazdu, 5) wybór komisyj, 6) sprawozdania Zarządu Głównego i Komisyj Rewizyjnych, 7) dyskusja nad sprawozdaniem, 8) sprawozdanie i wnioski komisyj, 9) wybór władz Związku, 10) zamknięcie Zjazdu.

MUZYCY

Walne Zebranie Związku Zawodowego Muzyków Chrześcijańskich „Praca Polska", poza ogólną dyskusją w sprawie bezrobocia postanowiło stworzyć przy związku Ajencję Muzyczną, mającą na celu szkolenie w lokalu Związku zespołów zgranych, aby dać możność właścicielom lokalów osobiście usłyszeć dany zespół w celu ewentualnego zaangażowania go.

Najbardziej bolącą sprawą dla Ogólnego Zebrania była umowa zawarta przez Restauratorów z Zaiksem (Z. A. I. K. S.) godząca w interesy muzyków, w sprawie opodatkowania tantjem autorskich.

Ogólne Zebranie potępiło taką umowę, jako zawartą bez porozumienia z muzykami i postanowiło wysłać protest do Związku Restauratorów.

GAZOWNICY

Ostatnio odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków Centralnego Związku Zawodowego Pracowników Miejskich i Użyteczności Publicznej (Oddział Gazownia) przy udziale 546 osób.

Zgromadzenie zagaił prezes Wacław Prajs, poczem przewodnictwo zebrania powierzono p. Edwardowi Dąbrowskiemu.

Sprawozdanie Zarządu referował prez. Prajs, Komisji Rewizyjnej — p. Czankiewicz, Kasy Pogrzebowej skarbnik Roguski oraz referenci poszczególnych sekcyj jak: kulturalno-oświatowej, orkiestry, klubu sportowego „Świt", Bibljoteki, Klubu Kobiet, chóru „Znicz" i Sądu Koleżeńskiego.

Po sprawozdaniach wywiązała się b. ożywiona kilkugodzinna dyskusja w wyniku której udzielono absolutorjum zarządowi i wybrano komisję skrutacyjną, która przeprowadzi wybory wydziałowe w fabrykach delegatów do zarządu.

Uchwalono wnioski zmierzające do tego, aby wdowy po pracownikach Gazowni mogły należeć do Kasy Pogrzebowej pracowników gazowni.

UBEZPIECZENIOWCY

Ostatnio odbył się w Warszawie dwudniowy Zjazd Delegatów Kół Zw. Pracowników P. Z. U. W. pod przewodnictwem p. Grygołajtisa.

Po sprawozdaniach przystąpiono do wyboru władz. Prezesem po raz trzeci z rzędu wybrano p. Grygołajtisa, poza tem do Zarządu Głównego weszli pp. dr. Lewicki, Konarski, Erdman, Tomaszewski, Sztampkie. Do Zarządu Kasy Wzajemnej Pomocy weszli jako prezes p. Antosiak, członkowie Zarządu pp. Kołodziejski, Chocimski i Klopfer.

W dniu święta robotniczego

Zbliża się dzień święta robotniczego, dzień zamanifestowania solidarności robotniczej, dzień uświęcony wieloletnią tradycją. Dorocznym zwyczajem i polska klasa robotnicza w dniu 1-go Maja ze sztandarami wyjdzie na ulicę, by w uroczystym nastroju okazać swą tężyznę i objawić swą siłę społeczną.

Robotnicy z pod różnych znaków organizacyjnych zbiorą się w umówionych punktach miasta i złożą hołd swej sprawie, ideałom, wypisanym na sztandarach gorejącemi literami wiary i nadziei.

Dzień 1-go Maja ma być świętem solidarności klasowej. Niechże będzie świętem, które go nie zakłóci prowokator, judzący masy za judaszowe srebrniki! Niechże będzie dniem imponującej manifestacji, której nie splami krew bratnia. Niechże będzie świętem radości i siły zorganizowanego świata pracy!

Kto jest robotnikiem sezonowym?

Doniosłe wyjaśnienie Funduszu Bezrobocia

Jak wiadomo, opłaty na Fundusz Bezrobocia **wynoszą od robotników sezonowych** 4 proc., **a od pozostałych** robotników **2 proc. ich zarobków. Wobec wątpliwości, kogo należy uważać** za robotników **sezonowych, komisja** odwoławcza Zarządu Głównego Funduszu **Bezrobocia postanowiła ostatnio, iż jeśli prace, przy których zatrudniony jest dany robotnik mają z natury rzeczy charakter sezonowy, jak np. roboty przy budowie czy remoncie dróg i szos, roboty murarskie i kamieniarskie przy budowie domu i t. d., to, bez względu na czas trwania tych robót i czasokres zatrudnienia danych robotników, oraz bez względu na zawód robotnika, robotnik ten musi być zaliczony do kategorji** robotników sezonowych, **za którego wkładka wynosi 4 proc.**

Przeciwnie, gdy robotnik (nawet będący z zawodu murarzem czy cieślą **i t. p.)** zatrudniony jest przy robotach **nie** mających z natury rzeczy charakteru **robót** sezonowych, jak np.—przy **wzmacnianiu sklepień,** podpieraniu ich **kopalniakami w** kopalniach, w których **jak wiadomo, praca** może trwać i trwa **zazwyczaj nieprzerwanie w ciągu całego roku, należy robotnika tego,** w okresie **wykańczania przezeń tych** robót, **uważać za robotnika** niesezonowego **za którego wkładka** do Funduszu bezrobocia **wynosi 2 proc.**

Elementarz prawa pracowniczego

O Funduszu Pracy

Ustawa z dnia 16 marca b. r., obowiązująca od 1-go kwietnia 1933 r. na obszarze całego państwa, powołała do życia Fundusz Pracy, **mający na celu dostarczenie pracy lub środków utrzymania osobom, pozbawionym pracy, a nie posiadającym innych środków do życia, przedewszystkiem drogą uruchamiania gospodarczo uzasadnionych robót publicznych lub robót o znaczeniu publicznem.**

W przeciwieństwie do dotychczas obowiązujących przepisów, wysunęła nowa ustawa, obok udzielania zasiłków, słuszną i celową zasadę wzajemności świadczeń ze strony osób bezrobotnych, którym w miarę możności, dostarczona będzie sposobność zarobkowania w postaci zatrudnienia ich przy różnych robotach.

Art. 4 i nast. omawianej ustawy wskazują sposoby i środki, przy pomocy których Fundusz Pracy **spełniać będzie swe zadanie, a mianowicie przez:** a) gromadzenie i podział funduszów i świadczeń w naturze; b) inicjowanie i współdziałanie w projektowaniu robót publicznych lub robót o publicznem znaczeniu, jako też wszelkich innych robót, mających wyraźnie znaczenie dla zmniejszenia bezrobocia; c) finansowania powyższych robót; d) prowadzenie i współdziałanie w prowadzeniu wszelkiego rodzaju akcyj, mających na celu zaopatrzenie bezrobotnych w samodzielne podstawy egzystencji wreszcie f) prowadzenie w miarę koniecznej potrzeby, bezpośrednio lub za pośrednictwem organizacyj społecznych, pomocy doraźnej.

Ustawa przewiduje różnorodne źródła, z których Fundusz Pracy czerpać będzie środki materjalne dla zrealizowania zamierzonego celu, wyliczając między innemi: wpływy z zaległości podatkowych, uiszczanych w naturze, wpłat związków komunalnych, dotacyj skarbu państwa, darów, zapisów i ofiar. Najważniejsze jednak źródła, zasilające zasoby Funduszu Pracy stanowią opłaty, do uiszczania których pociągnięci są zarówno pracownicy jak i pracodawcy, zawody wolne wreszcie producenci przedmiotów szczegółowo w ustawie wyliczonych.

Osoby pobierające uposażenie służbowe, bądź stałe wynagrodzenie za najemną pracę, opłacają na rzecz Funduszu Pracy 1 proc. pobranego całkowitego dochodu z tych źródeł. Przepis powyższy obejmuje również osoby pobierające emerytury lub renty, o ile wynoszą więcej niż 59 złotych miesięcznie. Zwolnione od opłat są osoby, otrzymujące zaopatrzenie inwalidzkie, robotnicy zatrudnieni w gospodarstwach rolnych oraz w drobnych przedsiębiorstwach rzemieślniczych.

Pracodawcy uiszczają na rzecz Funduszu Pracy opłatę w wysokości 1-go procentu zarobków, uposażeń i wynagrodzeń, wypłacanych zatrudnionym przez nich pracownikom. Wreszcie opłaty od samodzielnych wolnych zajęć zawodowych wynoszą 1 proc. ich opodatkowanego dochodu i pracy zawodowej.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Po chwili otworzył oczy, spojrzał przed siebie, ujrzał Bolka, spoglądającego nań z radosnym uśmiechem...

Starzec zadrżał na całem ciele...

Zawołał:

— To Jasiek!.. To mój syn!.. To moje dziecko, które przed chwilą jawiło mi się we śnie!.. O, jakiż to był piękny sen!.. I jak piękna musi być śmierć, jeżeli dzięki niej można znów połączyć się z tymi, których się utraciło za życia...

Irena zbliżyła się do Bartłomieja, wzięła jego zgrabiałe ręce w swe dłonie i mówiła czule:

— Ojcze, nie chciałam sama napawać się szczęściem. Kiedyś przyrzekłam, że tu sprowadzę syna Jasia i... mojego zarazem... Dziś spełniam moją obietnicę...

Starzec zawołał:

— Syna Jasia?.. O, Jezu!.. Jezu miłosierny!..

Padł na stary fotel, ukrył twarz w dłoniach i wybuchnął rzewnym płaczem...

Bolek zaś klęknął przed zgrzybiałym starcem, szepnął cichutko:

— Tak, dziadusiu... Twój sen stał się jawą... Otom jest... Masz znów syna...

— — — — — — — — —

Wnet powrócono do Warszawy. Leon, zawsze bacznie przyglądający się Irenie, był wielce zdziwiony jej nagłą zmianą. Irena, coprawda, miała się na baczności i starała się ukryć swe szczęście najstaranniej, a jednak łatwo można było je wyczytać z blasku jej oczu.

Zachowywała wszelkie środki ostrożności i spotykała się z synem tylko w małych cukierenkach, albo gdzie za miastem, starannie upewniając się przedtem, czy nie jest śledzona.

Bolek był szczęśliwy, ale... niezupełnie. Przeogromna radość z odnalezienia matki nie mogła zatrzeć wspomnienia o Lilijce. Rana serca nieustannie krwawiła nadal. Madzia to spostrzegła i przeklinała Lilijkę...

Leon również po swojemu niepokoił się o losy Lilijki.

Zapewnienia Artena, że Lilijka wpadła w pułapkę, mało go zadawalniały.

Udał się więc do Artena, który po otrzymaniu pięćdziesięciu tysięcy gotówką i dwudziestu pięciu tysięcy za pierwszy weksel — przestał dawać znaki życia.

Niewiele się wszakże dowiedział od Artena, który rzekł:

— Wiem tylko tyle, co pan. Mała jest uwięziona. Gdzie? Nie chcieli mi powiedzieć. Jedno jest pewne, że nie wyjdzie żywa z ich łap. Herszt bandy, jest rzeczywiście, wielkim babiarzem, ale również nie ma sobie równego w okrucieństwie. Niechże pan będzie spokojny i nie zawraca mi głowy narzekaniami...

Leon aż sponsowiał z gniewu. Zawołał:

— Wypraszam sobie taki ton wobec mnie. Płacę i wymagam.

— Gwiżdżę na pańskie wypraszania. Mógłbym zażądać od pana znacznie większych sum za milczenie o tem, co wiem. Niech to panu narazie wystarczy. Wogóle śpieszę się i nie mam czasu na długie rozmowy z panem, ale chcę panu jeszcze powiedzieć, że sprawa Zofji jest na dobrej i... złej drodze. Moi chłopcy ową Zofję odnaleźli, nawet już ją porwali, wieźli do Wisły... ale w ostatniej chwili coś się zepsuło,,, nie wiem, co... dość, że odmówili dalszej pracy w tym kierunku. Nie chcą...

— Więc jednak ją znaleźli?

— Tak jest. I choć mi to niepojęte, chłopcy nie chcą powiedzieć, gdzie mieszka... Nawet za specjalne wynagrodzenie... Rozumiem, jakie to dla pana przykre... Bo przecież ta Zofja może pana w każdej chwili oskarżyć o dwużeństwo... Ładnieby pan wpadł!..

Leon miał dość tych kpin. Trzasnął pięścią w stół, aż grzmotnęło, poczem zawołał:

— Więc ja na to panu dałem siedemdziesiąt pięć tysięcy, żeby uzyskać zaledwie tyle? Alež z pana zwykły rzezimieszek, oszust, łajdak, panie Arten! A poza tem niedorajda, jeżeli pan nie może przeprowadzić tak prostej sprawy, jak odnalezienie miejsca zamieszkania Zofji!.. Do niczego pan jest!..

— Jestem nieco odmiennego zdania. Prosiłbym pana przedewszystkiem o łaskawe delikatniejsze zachowanie się wobec mnie i moich mebli... A poza tem, czy pan myśli, że to tak łatwo sprzątnąć dwie kobiety? O, nie!..

— Słowem, nie chce się pan więcej zajmować Zofją?

— Jabym chciał, ale moi ludzie mi odmawiają. Boją się „wsypy". Czy to takie dziwne, drogi panie Leonie?

Było to daniem do zrozumienia Walskiemu, co jemu samemu grozi, a zarazem wstęp do nowego wyłudzania pieniędzy.

Walski zrozumiał to, wstał więc i wyszedł bez pożegnania, trzasnąwszy drzwiami.

Po drodze do domu spotkał Niusię Balicka, która teraz występowała w jednem z kin na Wolskiej, mającem rewję.

Gawędzili o tem i o owem, wreszcie Niusia zagadnęła go:

— Przyznaj się, gdzieś ukrył Lilijkę?

— A skąd ta myśl, że to właśnie ja ją ukryłem?

— Pamiętam przecież, że leciałeś na nią gwałtownie...

— I stąd wnioskujesz?..

— Że ją porwałeś. Tak, ty jesteś do tego zdolny...

— A wiesz, że to doprawdy, dobra myśl. Zły jestem na siebie, że też mi to wcześniej nie wpadło do głowy...

— Dość żartów, mój drogi — odparła poważnie Niusia. — Musiało się stać coś poważnego, jeżeli Lilijka tak tajemniczo zniknęła, nie zawiadamiając o tem nikogo. Jestem zdecydowana dać znać o wszystkiem policji.

— Patrzcie państwo!.. A ty jakiem prawem mieszasz się do tej sprawy?

— W swoim czasie opiekowałam się Lilijką. Chcę więc być nadal jej opiekunką.

— Jestem przekonany, że właśnie twoja opieka spowodowała zniknięcie Lilijki. Miała dobry przykład, jak to można własnem ciałem wcale nieźle zarabiać. Pomyślała sobie, zapewne, że jeżeli taka Niusia, obracana na wszystkie strony przez setki mężczyzn, jeszcze dziś swojem wyświechtanem ciałem zarabia na niezgorsze życie, to dlaczegobym ja mojem młodem, jędrnem, świeżem i pięknem nie miała zarobić jeszcze grubo więcej. Tak sobie, zapewne, powiedziała i puściła się z jakim bogatym bubkiem... Ja zaś...

— Rozumiem, chcesz powiedzieć, że ty z tem wszystkiem nie masz nic wspólnego?

— Ależ, oczywiście... I dowidzenia — rzekł, wskakując do przejeżdżającego tramwaju, aby położyć kres nieprzyjemnej dlań rozmowie...

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Pod maską miłości

Z pamiętników inspektora Marcou

I.

Mam dobrego przyjaciela — Józefa Cornet, z którym się oddawna widuję. Byłem pewnego razu zaproszony do jego rodziców na parę dni. Mieszkają w Misette, o dwadzieścia kilometrów od Paryża, przy fabryce pana Campistron, w której stary Cornet jest głównym kasjerem i księgowym. Starzy — bardzo mili, nie widzieli świata poza swym synem. Józef pracuje w Paryżu.

Pewnego dnia, w lipcu 1931 roku, zastałem z rana Józefa przed bramą urzędu śledczego. Zobaczywszy mnie zdaleka, podbiegł i chwycił mnie za klapy marynarki.

— Mój stary, mój dobry, kochany! — zawołał drżącym głosem. — Musisz mi pomóc! Tylko ty jeden możesz tu coś poradzić!

— Co się stało, Józefie? — spytałem możliwie najłagodniej, kładąc mu rękę na ramieniu. Był bardzo podniecony, wybladły, oczy miał podkrążone, ledwo mógł pohamować łzy.

— Mój ojciec... mój ojciec nie żyje!

Nie chciałem rozmawiać na ulicy, zaciągnąłem go do swego biura w urzędzie śledczym. Kiedyśmy się tam znaleźli, opadł na krzesło i zapłakał.

— Zlituj się Marcou... — wyjąkał, szlochając — pojedź ze mną na miejsce. Otrzymałem dopiero co depeszę, że ojciec popełnił samobójstwo, ale... ale... ja nie wierzę...

Zastukano do drzwi.

— Panie Marcou, naczelnik prosi.

Przeprosiłem Józefa na chwilę i poszedłem do biura szefa. Ten krótko się odezwał:

— W fabryce Campistron, w Missette, kasjer popełnił samobójstwo. W kasie brakuje paręset tysięcy. Trzeba to wyjaśnić. Kiedy pan jedzie na miejsce?

— Bez zwłoki, choćby zaraz.

— Nno — dobrze. Żegnam pana.

Doskonale się składało. Sam na własną rękę nie mogłem przecież jechać na śledztwo, w ten sposób zaś wszystko było w porządku.

Wróciłem do pokoju, w którym zostawiłem Józefa i w paru słowach zawiadomiłem go o decyzji naczelnika. Cornet był gotów do drogi, ja również zawsze byłem przyszykowany, by jechać na śledztwo, po paru więc kwadransach siedzieliśmy już w wagonie podmiejskiej kolejki.

Nie mówiłem mu nic o pieniądzach, brakujących w kasie, ale okólną drogą wypytywałem go o tryb życia jego ojca, charakter, stosunki fabryczne i t. p.

— Co chcesz, żebym ci powiedział? — odrzekł. — Byłeś u nas parę dni, widziałeś, jak moi starzy żyją. Tak jest zawsze, od kiedy pamiętam. Rodzice byli w Paryżu, choć mają go tak blisko, wszystkiego trzy — cztery razy w życiu. Ojciec miał paru znajomych, jak nauczyciela z Mipette, aptekarza i rejenta z pobliskiego miasteczka, spotykali się na brydżu co niedzielę. Żadnych pozamiejscowych znajomości, prawie żadnych rozrywek, skromne, regularne życie. Skąd nagle taka decyzja samobójstwa? Ojciec nie miał wrogów — robotnicy go kochali, szefowie cenili...

— Szefowie? — wtrąciłem. — Więc miał szefów? Myślałem, że fabryka należy tylko do pana Campistron.

— On ma odniedawna wspólnika, niejakiego Bertier. To taki tam — ladaco. Właściwie udało mu się tutaj: panu Campistron raz brakowało 40 tysięcy franków — musiał zapłacić w krótkim terminie, a kasa była akurat pusta, w dodatku martwy sezon. Bertier włożył więc owe 40 tysięcy i dzięki temu jest współwłaścicielem fabryki, która jest warta przeszło półtora miljona. Za te czterdzieści tysięcy wyciąga co rok prawie drugie tyle. O, ten się nie krępuje — bawi się na całego!

Pociąg przystanął.

— Missette! — krzyknął konduktor.

Wysiedliśmy.

Od stacji do fabryki mieliśmy półtora kilometra szosą. Pogoda była bardzo ładna, okolica malownicza — szło się więc przyjemnie. Zauważyłem z boku drogi pięknie położony, prywatny park z elegancką willą.

— Muszą być bogaci ludzie, ci, którzy tu mieszkają — rzuciłem mimowoli.

Moje słowa wytrąciły Józefa z melancholijnej zadumy.

— O, mój drogi! — rzekł. — To znani w okolicy miljonerzy — państwo Vannier. Bertier miał się ożenić z ich córką.

Przegoniło nas jakieś auto zatrzymało się o kilkanaście metrów przed nami i wyjrzał z niego młody, sympatyczny człowiek.

— Panie Cornet — zagadnął Józefa — możebym pana podwiózł z pańskim towarzyszem?

— Z ochotą, dziękuję panu, panie inżynierze.

Przedstawiliśmy się sobie. Inżynier nazywał się Paulet i według słów Cornet'a był siostrzeńcem i współpracownikiem pana Campistron.

D. c. n.

Obrazki z życia

Próba

Blady, zimowy poranek wkradł się przez okno do sypialni i oświetlił śpiącą kobietę. Poruszyła się, powieki jej drgnęły, rozwarły się nawpół i otworzyły się całkiem — była obudzona. Ziewnęła, przeciągnęła z lubością prężne ciało i usiadła na łóżku potrząsając bujną grzywą, która jasnemi lokami spadała na ładną twarzyczkę. Przypadkiem wzrok jej padł w stronę drzwi, prowadzących z sypialni do innego pokoju: przez szpary sączyło się stamtąd elektryczne światło. Spojrzała ze złością obok siebie, na puste miejsce na szerokiem łożu.

— Znów przesiedział całą noc nad swojemi gryzmołami...

Zeskoczyła z łóżka i wsunąwszy bose nogi w pantofle, poszła w kierunku owych drzwi. Po drodze jednak zatrzymało ją wielkie lustro. Stanęła przed niem, oglądając się z satysfakcją, jakby szanując zosobna każdy swój toczony kształt. Oderwała się z żalem od tego zajęcia i nacisnąwszy klamkę, weszła do przyległego pokoju.

Za wielkim stołem, pokrytym kartkami papieru, arkuszami brystolu, linjami, siedział młody mężczyzna, pogrążony w zadumie.

— Znów zasiedziałeś się przy pracy...

— Ach, tak... — odparł. Odwrócił się do niej, uśmiechnął się i objął ją wpół pieszczotliwie. — Widzisz, kochanie, musiałem kuć żelazo, póki gorące, a właśnie wpadłem wczoraj na trop.

— Żeby ci to chociaż coś przyniosło, — odparła krzywiąc się. — Ale tak za darmo...

— Skąd wiesz? — spytał zagadkowo.

Wzruszyła ramionami.

— Zrozum, Jadziu, — perswadował. — Jestem od dłuższego czasu na drodze do wielkiego odkrycia, któreby całkowicie uniemożliwiło owe straszliwe wypadki śmierci w płonących samolotach i autach. Pominąwszy wielki majątek, jaki mnie czeka w razie wygranej, czyż to nie piękny cel — pracować dla wydarcia strasznej śmierci życia ludzkiego?

— Niech inni szukają tego sposobu, nie poto żyję z tobą, żeby wciąż być sama, jak palec, na drugiem miejscu po tych twoich chimerach, dla których mnie zaniedbujesz.

— Ależ z tego może być wielki majątek! Czyż, nie kusi cię perspektywa bogactwa, podróży, komfortu, rozrywek?...

— Tatatata, — przerwała mu zgryźliwie. — Ktośby pomyślał, że już to masz w kieszeni. Będziesz taki do samej śmierci...

Jakiś miesiąc po tej rozmowie, przyszedł do domu podniecony, nucąc coś pod nosem. Jadwiga już leżała w łóżku. Rozebrał się i położył się spać. Chciał właśnie zgasić światło, gdy gniewnie zapytała:

— Jakie masz właściwie zamiary na przyszłość?

Spojrzał bacznie na nią jakimś dziwnym wzrokiem i odrzekł powoli:

— Chwilowo niema się co skarżyć, zarabiam dosyć na nas oboje, ale poza tem mam inne widoki...

— Ach, ten wynalazek... — uśmiechnęła się sarkastycznie.

— Tak, ten wynalazek... — powtórzył z zimną krwią. — Obecnie jeszcze nie wszystkie doświadczenia skończyłem, ale to nic. Moja karjera jest już tylko kwestją czasu.

— Jakiego czasu? — spytała znowu.

Popatrzał na kochankę smutnemi oczyma.

— Tak mówisz, jakbyś mnie już nie kochała. Nie słyszę w twym głosie najmniejszej czułości. Odpowiem ci jednak: do świadczenia niezbędne do wyświetlenia wszystkich możliwości mojego planu, muszą zająć trochę czasu... jakieś... — zerknął na nią ukradkiem i dokończył... jeszcze do dwóch lat. Po dwóch latach jednak będziemy bogaci.

Podskoczyła pod kołdrą.

— Dwa lata?! — krzyknęła. — Więc jeszcze przez dwa lata mam znosić to życie...

— Moja kochana, przecież to wszystko ma być dla ciebie.

— Wolę wróbla w garści, niż gołębia na dachu — odparła szorstko. — Dosyć mam tego. Albo zamiast tracić czas i pieniądze na te głupstwa, zabierzesz się do czego innego, co odrazu przyniesie zyski, albo cię rzucam. Na pewno znajdę kogoś wśród tych, którzy nie gonią żadnych chimer, tylko biorą szczęście tam, gdzie się da.

— Tybyś to mogła zrobić?

— Nawet już zaraz.

— Pomyślałby kto, że już ustaliłaś wybór!..

— Nie będę się kryła, idę do Strzelińskiego — ten mi chociaż zapewni życie, jest bogaty, nó wił mi, że mnie kocha...

— Wyskoczyła z łóżka, wspaniała w swej nagości, podbiegła do szafy i zaczęła się gorączkowo ubierać. Patrzał na nią z rozgoryczeniem, ale nie nie mówił, dopiero, gdy w palcie, z walizką w ręku, miała już wyjść, zawołał:

— Poczekaj jeszcze chwilkę!

Odwróciła się doń wyczekująco. Podszedł do swej marynarki i wyciągając parę papierów z portfela podał jej do przejrzenia. Był to czek na kilkadziesiąt tysięcy i kontrakt z wielką firmą. Patrzała nań w zdumieniu, nie wiedząc, co to znaczy. Wytłumaczył jej.

— Wynalazek jest już skończony i uznany za dobry. Jestem od dziś wieczór bogaty. Chciałem jednak wypróbować cię, czy faktycznie mnie kochasz, czy też ci idzie zwyczajnie o pieniądze. Wiem już, co mam myśleć. Możesz iść, nie chcę cię znać.

KONIEC.

Sensacyjny proces o dwużeństwo

Był mężem swej żony i mężem żony brata!

(miecz.) Przed paru dniami zmarł w Nowym Jorku znany i bogaty kupiec Harry Morgan, krewny słynnego Morgana, jednego z najbogatszych ludzi na świecie. W związku ze śmiercią Morgana przypominają „iż Morgan był ongiś bohaterem wielkiego procesu o bigamję.

A oto szczegóły tej sensacyjnej sprawy:

Harry przyszedł na świat jednocześnie niemal ze swym bratem, Edmundem. Bliźniacy byli tak do siebie łudząco podobni, że nawet matka często nie odróżniała Edmunda od Harrego. Podobieństwo między braćmi wzrastało z dnia na dzień.

Już jako młodzieńcy zwracali często uwagę znajomych i krewnych i niejednokrotnie bliźniacy stawali się przyczyną... awantur.

W jakiś czas później Edmund wspąpił w związek małżeński, a Harry pozostał kawalerem. W 1932 roku Edmund wyruszył w podróż do Francji i w czasie jazdy samochodem padł ofiarą wypadku samochodowego. Gdy przewieziono go do szpitala, Edmund zmarł.

Krewni, zamieszkali w Paryżu, zawiadomili Harrego o śmierci Edmunda, polecając, by wziął na siebie obowiązek poinformowania o tem wdowy. Harry znalazł się w kłopotliwem położeniu. Znając swoją bratową, wiedział, że jeśli dowie się o śmierci męża, targnie się na swe życie.

Dwie bezsenne noce spędził Harry na rozmyślaniach. W końcu zdecydował się i wyjechał do Chicago, gdzie zamieszkiwała jego bratowa.

Ledwie jednak zjawił się w mieszkaniu wdowy ta rzuciła mu się na szyję i serdecznie całując, wołała: „Jak to dobrze Edmundzie, żeś przyjechał. Tak strasznie tęskniłam. Miałam nawet złe sny".

Harry zbladł, ale po chwili opanował się i odtąd stał się... małżonkiem swej bratowej.

Niewiasta absolutnie nie orjentowała się, że nastąpiła tu zamiana! W ten sposób Harry stał się mężem cudnej żony!

Trzeba trafu, że po upływie roku rozkosznego pożycia, Harry zakochał się w jakiejś młodej dziewczynie.

Czując się wolnym, poślubił dziewczynę i wynajął mieszkanie w Nowym Jorku. Urządził się jednak w ten sposób, że dwa tygodnie spędzał w domu prawnej małżonki, a dwa — u wdowy po Edmundzie.

Znaleźli się jednak życzliwi, którzy donieśli żonie Harrego, że ma on kochankę w Chicago. W rezultacie doszło do skandalu i do procesu.

W czasie procesu wdowa po Edmundzie kategorycznie twierdziła, że mąż jej nigdy nie wyjeżdżał do Paryża i dlatego też absolutnie nie rozumie, w jaki sposób mógł paść ofiarą wypadku samochodowego, jak to zeznają świadkowie.

Zeznania Harrego wykazały jednak dowodnie, że brat jego zginął, zresztą przedstawił na to dokumenty. Tłumaczył się, że nie mógł znaleźć wyjścia z tragicznej sytuacji i aby nie dopuścić do samobójstwa wdowy, stał się jej mężem!

Po dłuższej naradzie sąd uniewinnił Morgana. Wrócił on do swej żony (prawnej) i żył z nią długie lata.

Kobieta z brodą i wąsami

(miecz.) Przed sądem w Rzymie rozegrała się sensacyjna sprawa, w której w charakterze oskarżyciela wystąpił p. Roussiere, a oskarżoną była żona jego, niewiasta dość przystojna, ale zato ozdobiona wcale dużemi wąsami i gęstą brodą.

Wspomniany p. Roussiere żądał od sądu, by mu udzielono rozwodu, gdyż nie może absolutnie znieść widoku żony. Poprostu czuje do niej wstręt. Ani pocałować, ani uścisnąć.

Zdawało się, że p. Rousierre ma wygraną sprawę, gdy oto po dłuższej naradzie sąd postanowił skargę męża odrzucić, motywując to tem, że w obecnych warunkach pani Roussiere śmiało może pozbyć się brody i wąsów. Istnieją na to od powiednie środki kosmetyczne.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Jak szybko może człowiek spadać

Bardzo ciekawe doświadczenia przeprowadzono w Dayton w Stanach Zjednoczonych. Instytut lotniczy zajmował się daniem szybkości, jaką osiąga ciało spadającego lotnika, zanim spadochron się otworzy. Okazało się, praktycznie biorąc, że szybkość ta nigdy nie przekracza 190 kilometrów na godzinę.

Próby były czynione przez lotników skaczących z najróżniejszych wysokości i roztwierających spadochrony do iero 300 — 400 metrów nad ziemią.

Badania prędkości zostały przeprowadzone w nocy zapomocą aparatu fotograficznego. Lotnik miał latarnię elektyczną, której światło rysowało smugę na kliszy fotograficznej. Z długości tej smugi i czasu spadania, można było wywnioskować prędkość spadającego człowieka.

Przy okazji tych badań, rozprawiono się gruntownie z dwoma utartemi przesądami, które od lat już były wśród ludzi zakorzenione. Mianowicie: przesąd, że człowiek, spadający z wysokości traci przytomność z powodu wielkiej prędkości, oraz przesąd, że z powodu tejże prędkości, człowiek umrze zanim zdąży uderzyć o ziemię.

Porucznik floty napowietrznej Stanów Zjednoczonych Am. Półn., Harold Harris, który był skoczkiem w powyższych doświadczeniach, jakkolwiek spadał „jak kamień" przez 300 do 800 metrów (!) zanim otwierał spadochron, jest chyba bardzo miarodajnym, jeśli chodzi o przeżycia człowieka, lecącego w przepaść. Stwierdza on, że był zupełnie przytomny, do tego stopnia, że zdawał sobie sprawę, iż leci głową nadół, bo „widział niebo pod nogami".

Przyznaje jednak, że chwila pociągnięcia za sznurek spadochronu, a zaraz potem rozwinięcie się tego ostatniego, przyniosły mu dużą ulgę. Skoki swe wykonał por. Harris kilkadziesiąt razy i ani razu nie stracił przytomności.

W związku ze skakaniem ze spadochronami, ruchliwi Amerykanie zorganizowali nawet „klub zawdzięczających życie spadochronowi".

Członkiem klubu może zostać każdy, kto uratował swoje życie, skacząc ze spadochronem z aeroplanu.

Słynny pułkownik Lindbergh jest „czterokrotnym członkiem" klubu.

Raz, jako kadet szkoły pilotów jeszcze, zderzył się w powietrzu z płatowcem kolegi i musieli obaj skakać, drugi raz, wypróbowując nowy typ silnika, po wybuchu tegoż „opuścił" kabinę, ratując się skokiem, trzeci raz i czwarty wiożąc pocztę nocą z Chicago do St. Louis, zbłądził we mgle, a nie mając dość benzyny, aby latać do rana, „zostawił" płatowiec w powietrzu, skacząc naoślep i szczęśliwie lądując gdzieś w polu.

Wyskoczenie z płatowca nie jest tak proste, jak się wydaje.

Nie można skoczyć przodem (przez dziób bo łatwo można zostać zabitym przez śmigło, należy więc przejść w pędzie po skrzydle wbok i skoczyć, nie szarpiąc płatowca, bo jeśli zacznie on spadać odrazu za pilotem, to oczywiście zabije go, niszcząc mu spadochron.

Czy wiecie że...

Pewna firma w New Yorku, wychodząc z założenia, że jej klienci są ludźmi uczciwymi, zbudowała automat do sprzedaży swoich wyrobów, różniący się od innych automatów tem, że najpierw wydaje towar (za naciśnięciem guziczka), a potem inkasuje pieniądze!

Przed kryzysem w Stanach Zjednoczonych A. P. ponad 14 miljonów rodzin (na ogólną liczbę 30 miljonów!) posiadało własne domy lub domki.

Zbudowano automat, który przyjmuje sam rozmowę telefoniczną, a potem powtarza ją. Automat ma znaczenie dla tych, którzy spodziewają się ważnych telefonów, a muszą czasowo opuścić mieszkanie.

W mieście Margate, w Stanach Zjednoczonych, pewien mieszkaniec wystawił 6-pokojowy domek, w kształcie... słonia. „Dom" jest widoczny z bardzo dużej odległości i przypominał by słonia w zupełności, gdyby nie okna (w brzuchu) i dym z komina.

Zbudowano pianino o dwóch różnych klawjaturach, dające ogromne bogactwo tonów.

Pianino zostało wykonane dla jednej z zachodnio - europejskich radjostacyj.

Wiedeńska straż ogniowa została zaopatrzona w pługi odśnieżne, aby móc śpieszyć z pomocą nawet do wiosek, poprzez głęboki śnieg.

W Anglji rozwija się nadzwyczaj silnie uprawa warzyw pod szkłem — w inspektach. Obecnie ponad 3.000 akrów ziemi znajduje się w Wielkiej Brytanji w stanie uprawy inspektowej.

Ostatnie pomiary głębokości oceanów wykryły koło wysp Filipińskich głębię ponad (a właściwie... poniżej) 10 tysięcy metrów. Znaczy to, że najwyższa góra świata — Mount Everest — mogłaby się w tem miejscu swobodnie schować w morzu.

W Ameryce uczą dzieci rysunków przez radjo! Dzieci kupują arkusze papieru z ponumerowanemi kratkami. Nauczyciel mówi przez radjo, które numery należy z sobą łączyć, aby powstały pieski, ptaki i t. d.

W t. zw. automatach zręczności, często spotykanych w kinach, restauracjach i t. p. lokalach, szansa wygrania jest tylko jedna na tysiąc. Tak twierdzą fachowcy, którzy te aparaty badali.

W Szwajcarji wymyślono lampę, której światło przebija się przez mgłę trzy razy lepiej, niż jakiekolwiek inne. Lampa znajdzie zastosowanie w kolejnictwie, jako lampa sygnalowa.

Szczękę człowieka z przed 15 tysięcy lat, znaleziono w stanie Nebraska w U. S. A.

KRONIKA KRAKOWA

Kwiecień
29
SOBOTA
św. Piotra z Werony

Wsch. sł. g. 4·33 — Zach. sł. g. 19·22

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 29 kwietnia

Dla powolnych flegmatyków dzień pomyślny, natomiast dla złośników dużo przykrości i awantur.

Jeśli żona cię zdradzi, czeka cię awans w biurze. Pij dużo wody i jedz ogórki a nie minie cię miła przygoda miłosna.

Zgon krakowskiego nadrabina Józefa Kornitzera

Po krótkiej chorobie zmarł w 53 roku życia krakowski rabin naczelny bł. p. Józef Nechemja Kornitzer, wnuk słynnego rabina krakowskiego b. posła do parlamentu austrjackiego Szymona Schreibera. Nadrabin Kornitzer piastował godność tę w Krakowie od r. 1925.

W pogrzebie, który się odbył wczoraj o godz. 1 w południe, wzięli udział prezydent miasta dr. Kaplicki, delegat województwa radca Nowicki, prezes gminy żydowskiej dr. Landau na czele, prezydent Izby handlowej Epstein, prezes warszawskiej gminy żydowskiej Mazur, wielu rabinów, delegaci gmin żydowskich, tudzież olbrzymie rzesze ludności żydowskiej.

Urzędnik sądowy fałszerzem i defraudantem

Senat karny sądu krajowego w Nysie na Śląsku Opolskim rozpatrywał w tych dniach skargę wniesioną przez prokuratora przeciwko starszemu inspektorowi sądowemu Thielowi z Głogówka (pow. Prudnicki) o sfałszowanie dokumentów i defraudację depozytów sądowych na sumę 4.300 marek.

Zapadł surowy wyrok — dwa lata domu karnego, 1.000 marek kary pieniężnej i pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 3 lat.

Aresztowania

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Fischtenzwiega Izraela lat 47 z Łodzi podejrzanego o kradzież towarów bławatnych w sklepie Henryka Majera przy ul. Stradom 27 wart. 300 zł. dokonanej w dniu 27 bm.

Jarosz Kazimierę lat 31 zam. w Woli Duchackiej za kradzież łóżka na szkodę Stanisława Brzezowskiego zam. przy ul. Rękawka 19. Łóżko skradzione odebrano.

Curę Edmunta lat 32 robotnika zam. przy ul. Żółkiewskiego 13 za usiłowaną kradzież w Rynku Gł.

Ojciec potwór zniewolił 10-letnią córkę

Odrażający typ zwierzęcia w ciele ludzkim zajął wczoraj ławę oskarżonych w sądzie okręgowym w Warszawie.

Jest nim 42-letni Jan Laskowski murarz, który zniewolił własną 10-letnią córeczkę, Jankę, zarażając ją przy tem chorobą weneryczną.

Sąd skazał potwornego zwyrodnialca na 5 lat więzienia.

Zbrodniczy ojciec został natychmiast aresztowany na sali sądowej.

Ujęcie zwyrodnialca

Wczoraj ujęto zwyrodnialca w osobie Iwana Hałaja z Krościenka pow. Przemyślany, któremu sprawiało przyjemność kłuć specjalnie przygotowaną szpilką przechodzące młode kobiety.

Szaleniec na ul. Kopernika w Krakowie

Wczoraj o godz. 21-szej Jakób Szop z Tarnowa dostał nagle na ulicy Kopernika w Krakowie, ataku szału. Po nałożeniu kaftanu bezpieczeństwa przez lekarza Pogotowia ratunkowego przewieziono go do aresztów miejskich.

Tortury w żeńskim klasztorze

Władze śledcze w Atenach prowadzą obecnie sensacyjne śledztwo w zagadkowej sprawie tzw. „Klasztoru tajemnic“, jednego z klasztorów żeńskich w Grecji. W klasztorze tym odkryto szereg zbrodni i władze śledcze udały się do klasztoru w celu przeprowadzenia dochodzeń. Na cmentarzu klasztornym wykopano kilkanaście trupów, noszących jeszcze na ciele ślady tortur: W jamie ustnej 16-letniej zakonnicy, pochowanej na tym cmentarzu brakowało wszystkich zębów. Prawdopodobnie wyrwano je w czasie strasznych tortur, jakie zadawały swoim zakonnicom przeorysze Myrian w celu oczyszczenia ich z grzechu. Znaleziono również czaszkę i kości kilkuletniego chłopca. Odkrycie to wywołało wielkie wrażenie.

Kradzieże

Stattmüllerowi Alfredowi, zam. przy ul. Retoryka 15, skradziono z kurnika 10 kur.

Śmiech Magdalenie, zam. przy ul. Lubicz 12, skradziono w Kasie Chorych przy ul. Batorego L. 3, pugilares z kwotą 21 zł.

Stanutowi Janowi, wł. sklepu przy ul. Grzegórzeckiej L. 138, skradziono ze sklepu artykuły spożywcze wart. 460 zł.

Agatce Jadwidze, zam. przy ul. Starowiślnej L. 50, skradziono z mieszkania 3 zegarki, ubranie męskie, i kwotę 35 zł.

Voglerowi Efroimowi, skradziono ze sieni domu przy ul. Orzeszkowej 2, lichtarze srebrne wart. 380 zł.

Morgenbesserowi Józefowi, piekarzowi, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 28, skradziono z podwórza wózek.

Ganesowi Stefanowi, ogrodnikowi, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 74, skradziono z ogrodu przy ul. Bonarka z inspektów większą ilość kapusty do rozsady wart. 40 zł.

Bitwa chłopów z cyganami

W drodze do Wilna zatrzymali się cyganie rumuńscy we wsi Lejpuny gm. Porzeckiej. Obóz cygański liczący około 60 osób, zaczął około godz. 5 nad ranem rabunek żywego inwentarza we wsi. Gdy chłopi chcieli stawić opór, zostali pobici przez cyganów, którzy zrabowawszy kury, cielęta i prosięta zwinęli obóz i rzucili się do ucieczki.

Włościanie ochłonąwszy nieco po napadzie zgromadzili się w większy oddział i uzbrojeni w cepy, kosy, siekiery i kłonice, dotarli wieczorem do lasku pod wsią Miedzińskie Bory, gdzie banda cyganów rozbiła obóz.

Włościanie okoliwszy je rzucili się z krzykiem na cyganów. Wywiązała się walka, w czasie której wiele osób po jednej i po drugiej stronie odniosło ciężkie rany.

Sołtys lejpuński zawiadomił policję, która przybyła na miejsce i rozdzieliła walczących. Aresztowano około 40 osób z obu stron.

Specjaliści kieszonkowi w tramwajach krakowskich

Wczoraj toczyła się przed Sądem karnym w Krakowie rozprawa przeciw Norbertowi Hisce, „obywatelowi miasta“ Warszawy, rzekomo handlującemu. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w marcu br. dopuścił się we wozach tramwajowych linji nr. 1 w Krakowie całego szeregu kradzieży przy użyciu brzytewek względnie żyletek a między innemi o „zoperowanie“ w ten sposób kieszeni inż. Adolfa Iwańskiego na szkodę 800 zł. urzędnika M. K. O. Jana Nowaka portfelu z kwotą 120 zł. i dokumentami. oraz kupca z Chrzanowa Ozjasza Laufera przez wycięcie części palta z kieszenią i przy zaborze nieustalonej bliżej kwoty oraz dokumentów i efektów.

Obrońca oskarżonego wprowadził cały szereg dowodów na stwierdzenie „alibi“ oskarżonego, że tenże w krytycznym czasie popełnienia kradzieży w Krakowie, przebywał w Warszawie.

Przesłuchani dowodowo poszkodowani i świadkowie nie zdołali z całą stanowczością rozpoznać w oskarżonym sprawcy kradzieży.

Sąd oskarżonego w zupełności dla braku dostatecznych dowodów uniewinnił i zarządził natychmiastowe zwolnienie osk. z aresztu.

Przewodniczył sędzia dr. Kauzal. Bronił oskarżonego adw. dr. Goldblatt.

Spalanie odpadków

W ostanim czasie zaszły wypadki spalania śmieci, odpadków, trawy itp. bez wiedzy i zezwolenia straży pożarnej, co zagraża w wysokim stopniu bezpieczeństwu ogólnemu miasta i naraża straż pożarną niepotrzebnie na wyjazdy do takich pożarów. Magistrat zwraca uwagę, że w myśl obowiązujących przepisów spalanie między innemi materjałów bezużytecznych i wszelkich odpadków może się odbywać tylko za uprzedniem zezwoleniem komendy Straży pożarnej. Niestosujący się paciągani będą do odpowiewiedzialności karnej, a nadto obowiązani będą do ponoszenia kosztów wyjazdu do pożaru.

Tajemnicze strzały na groblach

Wczoraj w nocy na groblach stawów w Porębie Wielkiej obok Oświęcimia zastrzelony został w czasie kradzieży ryb Rudolf Saborski z Dworów pow. Biała a wspólnik jego, Jan Połącarz z Dworów został postrzelony. Zwłoki Saborskiego poddano sekcji a postrzelonego Połączarza odwieziono do szpitala. Sprawców strzelania dotychczas nie ujęto. Dochodzenie prowadzi na miejscu powiatowy komendant policji państwowej p. Powroźniak z Białej.

Porodziła dziecko ze stosunku z bratem

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Katowicach znalazła się w dniu wczorajszym interesująca rozprawa Henryka Modżgały z Katowic. Akt oskarżenia zarzucał mu, że od sierpnia 1931 roku do lipca 1932 r. utrzymywał intymne stosunki z swoją siostrą 15-letnią Heleną. Skutki stosunku nie dały na siebie długo czekać. W lipcu porodziła Helena chłopca, który znajduje się przy zdrowiu. Oskarżony sam liczy lat 20. Rozprawę prowadzono przy drzwiach zamkniętych. W wyniku rozprawy sąd postępowanie przeciwko oskarżonemu umorzył, albowiem czyn podległ amnestji.

Proces b. sędziego Wątora

Jak się dowiadujemy odbędzie się w Krakowie, w czerwcu sensacyjny proces b. sędziego dra Wątora przeciw „Dziennikowi Ludowemu“. Jak wiadomo, tłem procesu są zarzuty, postawione b. sędziemu z procesem Ciunkiewiczowej.

Rozprawę prowadzić będzie s. o. dr. Ostręga.

Kwietniowa kadencja sądu przysięgłych w Krakowie

Kwietniowa kadencja sądu przysięgłych w Krakowie rozpoczyna się w dniu dzisiejszym rozprawą przeciw Marjanowi Modesanowi, oskarżonemu o fałszerstwo pieniędzy. Rozprawa toczyć się będzie w sali Nr. 45, specjalnie zaadoptowanej na ten cel.

Kobieta odebrała sobie życie w Krakowie

Wczoraj w nocy Marja Pawełek, lat 42, służąca, zam. przy ul. Sebastjana 15 w Krakowie otruła się gazem świetlym. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć. Powód samobójstwa zawód miłosny.

Ujęcie opryszka przy ul. Grzegórzeckiej w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Szczepanika Jana, lat 27, robotnika, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, który w nocy około godz. 3·15 usiłował w towarzystwie dwu wspólników włamać się do restauracji Wischnitzera przy ul. Grzegórzeckiej 7 w Krakowie, gdzie przy pomocy łomu odwerali już kłódki przy drzwiach, spłoszeni jednak przez strażnika ze Straży Bezpieczeństwa, który w pogoni za nimi oddał 3 strzały rewolwerowe jednak bezskuteczne, na odgłos których nadbiegł patrolujący posterunkowy P. P. i przytrzymał Szczepanika.

Komunista w szkole

Po dłuższej obserwacji Hila Safirstajna, zam. w Sosnowcu przy ul. Wiejskiej 24, wczoraj policja sosnowiecka aresztowała go osadzając w więzieniu. 20-letni Safirstajn, jest uczniem IV kursu Śląskich Zakładów Technicznych i, jeżdżąc z Sosnowca do Katowic, codziennie prawie woził jakieś paczki, oraz urządzał zebrania dyskusyjne z kolegami.

Przeprowadzono ścisły nadzór nad Safirstajnem, wkońcu ustalono, że S. zajmuje się propagandą bolszewicką, na terenie szkoły. Jakie postępy uczyniła propaganda młodego komunisty dotychczas nie udało się stwierdzić.

Aresztowanie pod zarzutem handlu żywym towarem

W Warszawie aresztowano pod zarzutem handlu żywym towarem Henryka Hartglasa. Aresztowany należy do rodziny, która już dawno wyrzekła go się z powodu jego sprawek.

Według oskarżenia Henryk Hartglass przy pomocy ogłoszeń zwabiał do swego mieszkania poszukujące posady sekretarki, stenotypistki, służące itd.

Ostatnie wiadomości sportowe

Podgórze — Garbarnia

W nadchodzącą niedzielę spotka się Podgórze po raz pierwszy z ligową Garbarnią. Spotkanie to odbędzie się na boisku Garbarni o godz. 4 pop. Będzie to jedyny w dniu tym mecz ligowy w Krakowie.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

„Dziesięcioro“

REPERTUAR KIN.

Adria: „Romeo i Julcia“
Apollo: „Złote sidła“
Atlantic: „Wielki myśliwy i prerje w płomieniach
Bagatela: „Noc w raju“
Dom żołnierza: „Jad miłości“
Muzeum: „Pieśń Trubadura“
Promień: Miłość i zemsta dońsk. kozaka
Słońce: „Legjon Walecznych“
Świt: „Sierżant X“
Sztuka „Gehenna kobiety“
Uciecha: „Na rozkaz kobiety“
Wanda: „Dziewczę z krainy burz“

RADJO

Sobota, 29 kwietnia 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, program na dz. bież., 12.10 Płyty gramof., 14.00 Transm. z Warsz, 16.05 Płyty, 16.28 Odczyt dla maturzystów, 16.40 Odczyt, 17.00 Płyty, 17.40 Odczyt, 17.55 Program na dzień nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów, 18.20 Krak. wiadom. bież., 18.25 Trans. z Warsz., 19.00 Przegląd polityki, 19.30 Transm. z Warsz., 24.00 Hejnał z Wieży Marj.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Grodzka 22 pod „Złotym Słoniem“, Plac Matejki 3 pod „Jagiełłą“, Wybickiego 1 „Nowowiejska“, Rakowicka 12 pod „Trzema Gwiazdami“, Dietla 36 „Sternbacha“.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Kalwaryjska 27 „pod Hygeą“.

Przeciw niszczeniu plantacyj krakowskich

Wobec codziennie nieomal się powtarzającego kaleczenia i łamania drzew i krzewów na plantach, Magistrat apeluje do wszystkich obywateli, by nie dopuszczono do niszczenia dobra publicznego, niszczenia zieleni, która ma tak doniosłe znaczenie dla mieszkańców miasta. W szczególności Magistrat zwraca się z apelem do rodziców i pedagogów, by zwracano dzieciom i młodzieży uwagę na skutki niszczenia drzew i krzewów będących zródłem zdrowia i czystego powietrza. — W końcu Magistrat uprasza o zgłaszanie winowajców u dozorców plantacyjnych i władz bezpieczeństwa.

Wieśniaczka powiła czworaczki

We wsi Poruczyn, gminy horodyńskiej 32-letnia Katarzyna Nieszyn, żona miejscowego rolnika, porodziła czworaczki. Cztery płody płci męskiej przyszły na świat w stanie niedorozwiniętym i wkrótce, mimo zabiegów lekarskich zmarły. Jest to 8-my z rzędu poród, odbyty przez Katarzynę Nieszyn w ciągu 10-letniego pożycia małżeńskiego.

Tajemniczy trup bez głowy

Na torze kolejowym Skórcz—Czersk w pobliżu Zelgoszczy znaleziono zmasakrowane zwłoki 18-letniego Stefana Witkowskiego z Zelgoszczy. Ciało nieszczęśliwego przywiązane było sznurkiem do szyn kolejowych, opodal zaś leżała ucięta głowa.

Fakt, że zwłoki Witkowskiego znaleziono przywiązane do szyny nasuwa podejrzenie zbrodni.

Władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenia, które niewątpliwie wyświetlą zagadkową śmierć Stefana Witkowskiego.

Rozprawa przed sądem w Krakowie.

Wczoraj przed sędzią drem Traczewskim zasiadła na ławie osk. Zofja Wójcikowa z Mogilan oskarżona, że gdy przyszła do niej Marja Surówkowa z synami celem urządzenia jej awantury za rzekome pobicie jej chłopaków, polała Surówkową wrzącą zupą wskutek czego ta odniosła poparzenia I. i II. stopnia.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia wydał wyrok skazujący ją na 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata biorąc pod uwagę że oskarżona działała w obronie koniecznej.

Oskarżał prok. Panek, bronił adw. dr. Nehmer.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków. Na Gródku 2.